DZIENNIK WARSZAWSKI.

Wtorek 9/21 Sierpnia 1855 roku. № 219. Jutro ŚŚ. Tymoteusza i Hipolita MM.
Wschód słon. o god. 4 min. 54. — Zachód o g. 7 m. 9.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

I.

Książę Gorczakow donosi pod d. 4 (16) Sierpnia, o godzinie 5éj po południu: Dziś część naszych wojsk przeprawiła się przez rzekę Czerną i atakowała zajętą przez nieprzyjaciela Górę-Fediuchina, lecz spotkawszy nader znaczne siły przeciwnika, cofnęła się, po krwawéj bitwie, na prawą stronę rzeki. — Tu wojska stały przez cztery godziny, w oczekiwaniu napadu ze strony przeciwnika, który jednakże nie ruszył się z swéj pozycji, i dla tego wojska usunęły się na dawne stanowiska.

Strata w téj bitwie z obu stron znaczna.

(*Gazeta Rządowa*).

II.

Dnia 5 (17) b. m. o świcie nieprzyjaciel rozpoczął silne bombardowanie, szczególniéj do oddziałów 3go i 4go. Podczas nocy rzucono do miasta wiele bomb. 6 (18) t. m. o świcie kanonada wznowioną została i trwa dotąd. Odpowiadaliśmy silnie i zmusili do milczenia niektóre baterje nieprzyjacielskie.

(*Gazeta Rządowa*).

Z Petersburga, 1 (13) Sierpnia.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE Z SWEABORGA.

29 Lipca (10 Sierpnia).

O godzinie 2éj minut 10 po południu. Ogień nieprzyjacielski wzmocnił się po godzinie 9éj z rana. Do godziny 12éj atakujący najwięcéj ostrzeliwał fortyfikacje Wester-Swart-ö, i baterję Mikołajewską na Rentanie, ale bez skutku; poczem kanonada obróconą została znowu na twierdzę. Według przybliżonego obliczenia, na wyspę Sandham dano wczoraj około 3.000 wystrzałów; strzelanie szło po większéj części całemi bortami i ogniem bataljonowym. Dnia tego rzucono na wyspę Wester-Swart-ö i na baterję Mikołajewską do 4.800 bomb, które, sądząc po odłamach, prawie wszystkie były 7-pudowe.

O godzinie 7 minut 6 po południu. Kanonada przeciwnika słabnie.

O godzinie 10 minut 17 po południu. Bombardowanie dnia dzisiejszego nie sprawiło wcale żadnéj szkody werkom, baterjom i działom. Pożar zaś zniszczył w ciągu obu dni kilka budynków na Stura-Ester-Swart-ö.

30 Lipca (11 Sierpnia).

O godzinie 9 minut 50 z rana. Wczoraj około godziny 10éj wieczorem, nieprzyjaciel zaczął znowu rzucać race i rozpoczął strzelanie z moździerzy z baterji, wzniesionéj na skale Longern. Ta ostatnia dawała od 100 do 120 wystrzałów na godzinę. Rzucanie rac skończyło się o wpół do 12éj po południu; przeszłéj nocy rzucono ich wszystkiego do 350.

Tegoż dnia, o godzinie wpół do szóstéj z rana, ustał ogień na twierdzę.

Nocą kilka szalup i łodzi podsunęło się ku baterji Mikołajewskiéj na Rentanie, dla działania racami z bliższego punktu; wystrzał kartaczami zmusił je do oddalenia się; poczem dalsze rzucanie rac ze wszystkiem ustało.

O godzinie 10 minut 30 po południu. Bombardowanie w ciągu dnia nie ponowiło się. Flota nieprzyjacielska stoi na poprzedniem miejscu i w téjże saméj liczbie okrętów. (*Inwalid Ruski*).

Wypis z protokułu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej Łaski

MY ALEXANDER DRUGI

Cesarz i Samowładca Wszech Rossji,

Król Polski,

&. &. &.

Na przedstawienie Namiestnika NASZEGO Królestwa Polskiego, mianujemy niniejszem rzeczywistego radcę stanu Białoskurskiego, gubernatora cywilnego Radomskiego, prezesem dyrekcji głównéj towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Wykonanie niniejszéj woli NASZEJ radzie administracyjnéj polecamy.

Dan w Peterhofie, dnia 19 (31) Lipca 1855 r.

(Podpisano) »ALEXANDER«

przez CESARZA i KRÓLA.

Minister sekretarz stanu, Ig. *Turkull.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez rozkaz dzienny CESARSKI w wydziale służby cywilnéj, z dnia 10 lipca, za odznaczającą się służbę podwyższeni zostają do rang, radcy dworu: marszałek powiatu Grodzieńskiego, dymis. porucznik gwardji Lachnicki, ze starszeństwem. — Sekretarza kolegjalnego: regestratorowie kollegjalni, marszałkowie powiatów, Prużańskiego Szwykowski i Wiłkomirskiego Kosko, obaj ze starszeństwem. — JEGO CESARSKA MOŚĆ oświadcza Monarsze zadowolenie za gorliwą służbę i szczególną pracę, w liczbie innych, zarządcy kancelarji wojennego gubernatora miasta Grodna i Grodzieńskiego cywilnego gubernatora, asssessorowi kolegjalnemu Błażejewskiemu, i marszałkom powiatów: Wileńskiego, radcy honorowemu Pisanko; Telszewskiego dymisjonowanemu porucznikowi hrabi Czapskiemu i Trockiego Zielińskiemu.

Warszawski Ober-Policmajster. — JO. Książę Namiestnik Królestwa, w celu powiększenia i udogodnienia komunikacji z miastem tutejszym, polecić raczył most Płocki przeprowadzić pod Warszawę i postawić wprost ulicy Bednarskiej, w miejscu dawniéj prze most miejski zajmowanem. Komunikacja przez most rzeczony, otwartą zostanie dziś, to jest dnia 9 (21) Sierpnia r. b. Z uwagi na konstrukcję przeprowadzonego mostu, przez takowy przepuszczane tylko będą powozy, bryczki pocztowe i prywatne lekkie, wozy włościańskie z produktami, sianem i drzewem na targ przybywające; bryki zaś frachtowe, bagaże wojskowe, transporta rządowe lub osób prywatnych, równie też wszelkie ciężary przeprawiane być winny przez most miejski pod cytadelą znajdujący się, dopilnowanie czego służba policyjna mo sobie poleconem. — Warszawa dnia 8 (20) Sierpnia 1855 roku. — Jenerał-major, *Gorłow.*

— Onegdaj, wszyscy ci urzędnicy, którzy obdarowani zostali łaskami NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, mieli zaszczyt przedstawiać się i składać podziękowanie JO. Feldmarszałkowi Księciu Warszawskiemu Namiestnikowi Królestwa.

— Komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych ponawia zawiadomienie, że stosownie do istniejących przepisów, lekarze tak miejscowi, jako też delegowani do niesienia pomocy cholerycznym, winni udzielać pomoc lekarską bezpłatnie ubogim mieszkańcom cholerą dotkniętym; aptekarze obowiązani są dla ubogich cholerycznych bezpłatnie wydawać lekarstwa, odnosząc koszt ich na rachunek skarbu; oraz felczerowie do ratowania cholerycznych przez władze rządowe przeznaczeni, za czynność swą otrzymają wynagrodzenie ze skarbu.

* *Pani Sabina Grzegorzewska.* — W ostatnich czasach pod kilku artykułami wiele obiecującéj treści, po kilku ważniejszych pismach naszych czytaliśmy to imie i to nazwisko, i jedno i drugie znane nam wprawdzie od dawna, bo raz podpisane widzieliśmy je w Czasie, drugi raz w Gazecie Warszawskiéj, a nawet zdaje nam się, miał i Dziennik Warszawski artykuł tego pióra, który w swoim czasie drukowaliśmy. Dotąd, o ile pamiętamy, pani Grzegorzewska pisała recenzje, wrażenia swoje, jakich doznawała po przeczytaniu téj lub owéj książki, a najczęściéj te spostrzeżenia autorki dotykały dzieł wyższych, których cel był moralny, dzieł głębszéj myśli, studjów sumiennych, dzieł traktujących o filozofji chrześcjańskiéj, bo chociaż ta niwa leży u nas odłogiem, jednakże zawsze coś się na niéj świeżego pojawi z pod pióra zwłaszcza pani Ziemięckiéj (mówim o Warszawie tylko). Najwięcéj też, o ile dotąd sądzić mogliśmy, myśl pani Grzegorzewskiéj lubiła bawić się dociekaniami i pracą naszéj filozoficznéj autorki, co takie sobie w literaturze umiała wyrobić stanowisko. Ale wszystko to cośmy dotąd z artykułów pani Grzeg. czytali, wszystko to ulotne, czasowe, rozwiało się, znikło, nie zostawiając śladu po sobie, a nowéj autorce niezapewniając w literaturze wyższego znaczenia. Artykuły któreśmy teraz czytali, dla których niniejsze poświęcamy słów kilka, zastanowiły nas, więcéj powiemy, uradowały nas, bo dzisiaj już z pewnością powiedzieć możem, że

---

LITERACI WARSZAWSCY.

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Nadeszła wreszcie chwila w któréj mieliśmy oddać pod sąd ostateczny płody naszego pióra. Każdy z kolegów przyniósł z sobą wypracowanie do klassy, i ja uczyniłem jak inni.

Nasz professor wszedł poważnym krokiem i zasiadłszy za katedrą, zaczął w gwałtowny sposób ciągnąć się za resztki faworytów. Było to u niego jak już powiedziałem, oznaką wielce złego humoru. — Najchętniejsi więc do czytania, pochowali swoje kajeta pod stół, lękając się nieprzychylnego wyroku, który złe usposobienie pana professora zdawało się zapowiadać.

Co do mnie, nie uważałem na żadne złe usposobienie. Tak byłem pewny swojego, że nie schowałem wcale zeszytu, owszem kiedy czcigodny nasz profesor powiódł oczami po całem zgromadzeniu jak gdyby szukając kogo ma wystawić na pierwszy ogień, nie spuściłem oczów tak jak inni, ale śmiało patrzałem mu oczy w oczy, jak gdybym chciał być zawezwany. I nie omyliła mnie nadzieja, bo po kilku minutach oczekiwania, usłyszałem wymówione moje imie i nazwisko. Cała klassa odetchnęła swobodniéj, a ja wstałem i zacząłem czytać dobitnie i pewnym głosem.

Po przeczytaniu kilku zdań nader szumnego wstępu, spojrzałem na professora, żeby zobaczyć jakie też wrażenie mój talent pisarski czyni na nim. Rzeczywiście wrażenie było nie małe, bo ciągle się kręcił na krześle jak gdyby go coś w siedzeniu dolegało, nareszcie powstał i wyszedł z katedry i zaczął spacerować wielkiemi krokami po klassie coraz silniéj drąc się za faworyty.

A ja czytałem ciągle daléj i doszedłem już do pierwszéj ody którą zaraz po wstępie kiedy mowa była o poezji greckiéj umieściłem. Ale nie mogłem dokończyć tego mojego arcydzieła, bo professor nasz stanął przedemną zaczerwieniony. Wydarł mi zeszyt z rąk i przeważywszy się z nogi na nogę, co było dowodem najwyżéj już posuniętéj pasji, zaczął go z wielkiem zgorszeniem przeglądać.

— Co to jest? wykrzyknął nareszcie, a widno było że wyrazy te zaledwie mogły mu przejść przez gardło, co to ma się znaczyć? jakie mi tu acpan androny bajesz? czy to mieliście zadane?

— Mieliśmy zadane o różnicy nauk technicznych od filozoficznych, odpowiedziałem starając się ułożyć najprzyjemniejszą na jaką zdobyć się mogłem fizjonomję, ale ja proszę pana professora postanowiłem co innego napisać, bo ten przedmiot znam lepiéj i czuję jakiś pociąg ku niemu.

— Czy tu acpan masz zadawać temata na ćwiczenia czy ja? wykrzyknął nasz professor z coraz wyższem oburzeniem, ja nie pozwolę żeby sobie kto drwił ze mnie i z moich poleceń, acpan jesteś nieposłuszny smarkacz, i będę wiedział jak mam sobie z acpanem postąpić.

— Ale proszę pana professora...

— Nie ma żadnego ale, w książeczce piszę jedynkę, o promocji proszę ani myślić, bo ja takiego niedobrego jak acpan do 7-méj klassy niewpuszczę, a w dodatku zostaniesz acpan po 12-éj w klassie, żeby kozę odsiedzić, już ja uprzedzę pana inspektora i zarekomenduję mu dobrze acpana, jak to umiesz starszych słuchać.

Nie było nic do roboty, musiałem zmilczyć i zdać się na losy, bo gdybym próbował bronić się daléj, niewątpliwie sroższa jeszcze jaka kara mogłaby spaść na mnie.

Już o kozę mniejsza. Takie przypadki wydarzały mi się dość często i miałem czas przyzwyczaić się do nich. Ale wstyd jakiego doznałem przy kolegach,

literaturze naszéj przybył świeży, oryginalny, z wiedzą o sobie talent. W dwóch oddzielnych rodzajach dała się poznać pani Grzegorzewska, a tu i tam wystąpienie jéj było stanowcze. Filozofka chrześcjańska dała nam spory naprzód artykuł, pełen myśli, który w ostatnich dwóch numerach swoich drukowała Bibljoteka Warszawska. Artykuł ten jest tylko wyjątkiem z obszerniejszego dzieła pod tytułem: »Wpływ kobiet na społeczeństwo,« i jest jak się zdaje wstępem do dzieła albo jednym z pierwszych jego rozdziałów. Treści wstępu rozbierać nie będziem, bo to zadalekoby nas od przedmiotu odciągnęło, a mamy głównie zamiar mówić o talencie pani Grzegorzewskiéj; bo zawsze śledząc za postępem literatury, mamy zwyczaj zwracać uwagę publiczności na to, co więcéj znajdujem oryginalnego; zawsze nowy talent, nową pociechę naszą stawiamy przed oczy ogółu i odzywamy się do jego serca. Otóż nie chcemy, nie możem rozbierać owego ustępu z Bibljoteki, notujemy tylko tutaj wrażenia nasze, jakie nam dało czytanie uwag i rozumowań pani Grzeg. Oryginalny tam pomysł, trafny, o trzech częściach z jakich się składa człowiek (z ducha, intelligencji i ciała), oryginalne wnioski jakie płyną z przyjętéj zasady, a więc i swój własny, niepożyczony od nikogo sposób zapatrywania się na rzeczy. Choć się autorka może na nas rozgniewa, powiemy, że to całe rozumowanie jéj, logika, pomysły, wszystko to ma cechę jakiéjś wyższéj dojrzałości ducha, wyższéj intelligencji, podług autorki, jakiegoś śmielszego na świat ludzki poglądu, jak dojrzałości kobiecéj. Bynajmniéj nie ubliżamy pani Grzegorzewskiéj, bynajmniéj nie chcemy rozumieć, że jéj firma pokrywa tylko czyjeś pomysły i przyznamy się, nigdybyśmy nawet tego zastrzeżenia tutaj nie robili, gdybyśmy niewiedzieli z doświadczenia, jak to są bardzo nasze autorki pod tym względem drażliwe. Autor takiego artykułu jakim jest ustęp pani G. w Bibljotece, nie ukryje się tak łatwo przed ciekawych oczami, nie może nawet, nie zechce się ukryć. Kiedyśmy powiedzieli zatem, że dojrzałość myśli wyższa, oryginalność za oryginalna jak na kobietę, chcieliśmy tylko podnieść przez to znaczenie, jakie przywiązujemy do owego artykułu o którym mowa, chcieliśmy lepiéj oznaczyć naturę nowego talentu w literaturze, na jaki zwracamy uwagę. Ma pani Grzeg. wysoką intelligencję, o tem najmniejszego nie może być sporu, dla tego, że ma własny swój sposób zapatrywania się na rzeczy, doskonale zrozumiała i stanowisko literatki kobiety, lepiéj jak może wszystkie inne piszące u nas autorki. Jedna tylko niewiasta polska, którą niedawno utraciliśmy, pojmowała te sprawy tak jak pojmuje pani Grzeg., ale tamta nierozumowała, szła za popędem serca, za nawyknieniem i trafiła dobrze na swoje stanowisko; pani Grzeg. zaś z wiedzą o sobie idzie w szranki literackie, to jest wie co może robić, a co powinna. Mężczyzni zyskują silne poparcie w dowodach, w rozumowaniach pani Grzeg., bo jeszcze żadna autorka nasza z taką mocą dowodów, z tak jasnem przekonaniem o rzeczy niewyrozumowała, nieoznaczyła tak dokładnie, jakie ma być, jakie być powinno stanowisko kobiet w literaturze. Zgadzamy się zupełnie z panią Grzeg., nic dodać, nic wyrzucić z jéj artykułu nie można. Wszystko to pisze kobieta z sercem, która widać długo zastanawiała się, badała co ma robić tutaj na ziemi, żeby święte spełnić posłannictwo żony i matki, a nie wdzierać się w prawa zakreślone wolą Przedwiecznego dla płci drugiéj. Mężczyzna niezdobyłby się może na tyle serca, na tyle szczerości, ile jéj widzimy rozlanéj tutaj. Radzimy autorkom polskim czytać Bibljotekę za lipiec i sierpień, nie tylko autorkom ale wszystkim niewiastom naszym. Jeden z tych ludzi serca, co to głębiéj myśleć umieją, powiedział o artykule pani Grzeg., że go złotemi literami drukować potrzeba. Rzeczywiście tak: mybyśmy go także wydrukowali złotemi literami, i po wszystkich świątyniach domowych porozwieszali.

Niezmiernie więc chcielibyśmy poznać całe dzieło autorki o wpływie kobiet na społeczeństwo. Ileż tam bowiem spodziewamy się znaleść skarbów serca i rozumu!

O pamiętnikach pani Grzeg. żeśmy się już za długo rozgawędzili na dzisiaj, powiemy późniéj.

— Wyszedł z druku Ner 27 Tygodnika Lekarskiego i zawiera: Szokalski. O patrzeniu, czyli o macaniu okiem, w stanie zdrowia i choroby. List piętnasty. — Natanson. Zmiana nerek w chorobie Bright'a. — Dypsomanja i jéj i leczenie. — Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie. — Postęp cholery w r. b.

— Z powodu rozpoczętéj reperacji kanału pod ulicą Ordynacką wprost posesji Nr. 2872, komunikacja tąż ulicą, w przestrzeni od Nowego-Swiatu do ulicy Wróbléj, na czas trwania robót, zamkniętą zostanie.

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 31, wyzdrowiało 18, umarło 19, pozostaje chorych 205.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 15 Sierpnia. Przedwczoraj w Hornes-Tavern w Kennington, odbył się meeting anty-palmerstoński, który się zakończył rezolucją, że pokój jest interesem Anglji. Postanowienie to przyjęto jednogłośnie i z wielkim zapałem. Dziś w Martins-Hall odbędzie się wielki meeting w celu zaprotestowania przeciw sposobności prowadzenia wojny, a nawet w ogóle przeciw jej prowadzeniu.

— Lord John Russell wyjechał już z Londynu i znajduje się obecnie w Szkocji, gdzie zabawi przez czas polowania.

— Wczoraj Izba lordów zgromadziła się o godzinie wpół do drugiej. Lord kanclerz, książe Argyll, lord Granville, lord Stanley d'Adderley, ubrani w czarne togi weszli do sali. Parów i ich małżonek było bardzo mało. Sir Augustin Clifford, woźny czarnej laski, wezwał Izbę niższą do kratek i w chwilę pojawił się mówca Izby, lord Palmerston i około 50 członków Izby.

Po potwierdzeniu rozmaitych bilów, lord kanclerz odczytał mowę tronową zamykającą posiedzenia parlamentu.

— Lady Franklin napisała list do komitetu wypraw przybiegunowych, w którym niezaprzeczając bynajmniej praw kapitana M. Clure do wynagrodzenia 5,000 fst. za to, że pierwszy odkrył przejście północno-zachodnie, żąda żeby komitet uznał także prawo jej zmarłego męża, który nie mógł umrzéć na miejscu gdzie znaleziono przedmioty niegdyś do niego należące, gdyby pierwej kosztem swego życia nie rozwiązał zagadnienia które pan Mac Clure później tak pomyślnie rozwiązał. (*Indep. Belge*).

ZWYCIĘZTWO ANGLIKÓW.

Czytamy następny artykuł w *Times*: P. Simpson, właściciel gruntów w Cremorne Gardens, ogłosił wielką uroczystość, przedstawiającą zwycięztwo Anglików, wzięcie Wzgórza i wilczodołów przez wojska sprzymierzone pod Sewastopolem. Przedsięwzięcie to zyskało opiekę nie tylko Jéj Królewskiéj Mości i Jego Królewskiéj Wysokości Księcia Alberta, ale i najwyższych znakomistości wojskowych; skutkiem tego nie tylko pozwolono użyć kapeli gwardji przybocznéj i artylerji, ale pozwolono także na obecność oddziału żołnierzy. 500 ludzi blisko, wybranych po największéj części z 1 i 2 bataljonu grenadjerów gwardji. Mieli oni wykonywać działania szturmowe i włączono ich do widowiska mimicznego, nadając całej komedji charakter rzeczywistości, czego nie można się było spodziewać od usiłowań dekoratora i pirotechnika. Ogrody Cremorne były tedy zeszłéj nocy ciekawymi przepełnione. Przedstawienie korzyści zyskanych przez sprzymierzeńców w dniu 7 Czerwca, dokonanem było w zwyczajny sposób, wielkim obrazem miasta Sebastopola, stanowiącym perspektywę; na froncie zaś były szkice wzgórza i wilczodołów, podobnież malowane. Urządzono je tak, by zapewnić konieczny efekt scenicazny, każda scena bowiem miała za sobą galerję, na któréj wszystkie zasoby sztuki panoramicznéj lub pirotechniznéj mogły być użytemi; galerje te były połączone razem, by zapewnić komunikację zupełną przez całą scenę. Na galerji forgruntowéj jakieś grube moździerze i wielkie działa wystawionemi były na widok na parodją szańców angielskich do znacznéj wysokości; tam komedja oblężenia miała być prowadzoną przez ciąg rusztowań, silnych zapewne dość dla zwykłych wypadków wojny w Cremorne, ale nie zdolnych wytrzymać nacisku pewnéj liczby potężnych gwardzistów.

Jakim sposobem pan Simpson mógł zapomnieć o przedsięwzięciu srodków ostrożności dla bezpieczeństwa podobnych aktorów, tego pojąć nie możem; to tylko pewna, że właśnie kiedy widowisko zbliżało sie do końce, kiedy obrońcy Wzgórza i wilczodołów zostali przyparci przez szturmujące kolumny na najwyższą część teatru, galerja, na któréj stali, zapadła się, a z nią z wysokości 20 stop blisko runęło z 60 ludzi z bagnetami nasadzonemi na karabinach. Z niemi razem runął także wielki sztandar trójkolorowy, który tryumfująco powiewał już wśród dymu. Pomiędzy tak zwalonymi na ziemię znajdowało się dosyć chłopców ze szkoły księcia Yorku, albowiem i oni mieli udział w wyprawie i jako lżejsi, użytymi byli do zapełnienia rossyjskich szańców najdalszych od oka widza. Na szczęście żaden z tych małych biedaków nie poniósł krzywdy; ale grenadjerowie padli ciężko i ze 20 zostało mniéj lub więcéj ranionych, kilku z nich poniosło w upadku rany bagnetem, spodziewają się jednak, że żadna z tych ran nie jest niebezpiecznéj natury. Pięciu ludzi połamało sobie członki, jeden z nich ma obie nogi złamane. Najwięcéj obawy budzi człowiek cierpiący na wewnętrzne rany, ale dotąd nie wia

---

zniweczone nadzieje i upokorzona miłość własna, a nadewszystko utrata mojego manuskryptu, do którego wielką przywiązywałem cenę, wszystko to dolegało mi niewypowiedzianie. Co zaś do niedostania promocji wiedziałem dobrze, iż wyrazy naszego poczciwego professora, żadnego rzeczywistego znaczenia w tym względzie mieć nie mogły. Wszakże już mówiłem, że on nigdy nikomu nie przeszkadzał.— Ale podczas owéj kozy, leżącemu na twardéj ławce i zajadającemu bułkę z serdelkiem które za moją dziesiątkę stróż szkolny mi przyniósł na zakąszenie zgryzoty, różne dziwne myśli snuły się po głowie.

— Zawsze gienjusze niepoznane, myślałem sobie, od najdawniejszego czasu tak było i tak będzie, wszakże czytałem życia wielkich ludzi. I ja jestem wielkim człowiekiem, ale nie chcą mnie ocenić.— Mój professor zazdrości mi żebym go kiedyś nie przyćmił, bo wszakże i on jest literatem i dla tego powiada, że piszę niedorzeczności. Ale niech no się na jaw wydobędę, to zobaczymy.

I zacząłem myślić nad sposobami wydobycia się na jaw, a ponieważ wakacje się zbliżały, myślałem podczas wakacji rozpocząć na serjo moją karjerę o któréj nie wątpiłem że będzie świetna.

A teraz przepraszam was czytelnicy za ten długi ustęp o sobie, który dla tego był mi potrzebny, żeby wykazać wam, co mnie pchnęło na tę drogę na jakiéj poznałem tych ludzi których wam będę opisywał. Wybaczcie mi więc ten nudny kawał autobijografji mającéj za sobą jedyną może tylko zaletę... szczerość, a wybaczcie przez wzgląd na parę ciekawych obrazów, które mam zamiar przed oczy wam przedstawić. Kółka o których będe mówił, wielu znało, ale wielu już i zapomniało. Nie myślę żeby gdziekolwiek były już one opisywane, a mają jednak prawo do zajęcia ważnego miejsca w historji rozwoju naszego piśmiennictwa w ostatnich czasach. Ci którzy widzą skutki, ci którzy pilnie uważają na postęp literatury u nas, niechaj wiedzą przez jakie literatura ta przechodziła koleje, i ile musiała użyć sił żywotnych, dobréj woli i własnéj jedynie pracy, żeby zdobyć sobie choć ten w porównaniu szczupły zakres jaki obecnie zajmuje.

Jak każdy prawie uczeń z moich czasów lubiłem bardzo czytać. A czytałem bez wyboru i systematu wszystko co mi podpadło podrękę, poezję, romans, historję, rozprawę filozoficzną. Najlepiéj jednak z tego wszystkiego lubiłem romanse i wstydzę się teraz za mój gust, może też i z tego powodu mam obecnie taką nieprzełamaną antypatję do wszystkich utworów tego rodzaju.

A czytałem w klassie podczas godzin szkolnych, po ulicach, bo chodziłem ciągle nie chcąc tracić czasu po drodze z otwartą książką, na wielką uciechę gawiedzi ulicznéj a nawet kolegów moich, którzy mi nieraz z tego powodu tysiączne wyrządzali psoty.

Książek tych dostarczała mi księgarnia pod firmą Franciszka Dmochowskiego, ale już nie Dmóchowskiego własność, była to księgarnia ciesząca się za owych czasów najwyższą sławą literacką. Z niéj to wychodziły te wszystkie gabinety czytania, zbiory powieści i muzea domowe, które w tysiącach egzemplarzy na cały rozpryskiwały się kraj.

Podówczas jednak prasy jęczące pod ciężarem owych wszystkich przekładów i przekładzików, umilkły już. Pierwotny właściciel téj księgarni zadowolony nabytą wziętością, wycofał się z literackiego ruchu, zostawiwszy następcę, który o innych roił przedsiewzięciach, a księgarnia ta stała się zwykłem miejscem schadzki owéj młodzieży literackiéj o któréj wspomniałem, i zaczęło tam nawet wychodzić nowe pismo nazwane Nadwiślaninem, pod redakcją najbardziéj wziętych z pomiędzy téj młodzieży, a pismo to miało stanowić niejako przeciwwagę nowo się także wówczas poczynającéj Bibljoteki Warszawskiéj.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

domo z pewnością, jakiéj natury i jak wielkie mogą być te rany.

Cyrk natychmiast zamieniony został w szpital czasowy.

Wypadek ten przykre wrażenie wywoła w kraju, albowiem pociągnął ze sobą rany mniej lub więcéj silne, które poniosło około 20 ludzi z grenadjerów gwardji. (*Times.*)

— Korespondent *Timesa* z Turynu cytuje następne wyrazy z urzędowéj *Gazety Medyolańskiéj*: »Legja włoska, która ma być zebraną w Nowarze, spotka wielkie trudności nie od urzędników piemonckich, ale od osób niechcących walczyć za cudzą sprawę i bardzo rozsądnie nie czujących wcale popędu połączenia się z niszczycielami Taganrogu i Kerczu, którzy nigdzie nie objawili litości nad zwyciężonym, opieki nad słabym, uszanowania dla sztuk, lub czci dla starożytnych pamiątek ludu. Włosi wychowani są w całkiem innéj szkole a nawet w wiekach mniéj jak dzisiejszy ucywilizowanych, dali dowody wielkich i pięknych uczuć.« (*Times*).

W dzienniku *Hamburger Correspondent* czytamy z Bałakławy pod 28 Lipca następujące doniesienie:

Temperatura tu w niczem się nie zmieniła, jest jak było skwarno, a nawet dość często przechodzące burze połączone z gwałtownemi ulewami, nie są w stanie ochłodzić powietrza. Jedno i drugie to jest upały z deszczów wynikłe, zimne spadające kąpiele zrządziły mnóstwo wypadków chorób reumatycznych i katarowych między wojskiem, a pomiędzy Sardyńczykami na nowo wzbudziły cholerę, która gwałtownie się szerzy i co raz bardziéj postępuje. Szczególniéj ci na nią zapadają co już raz z niéj wyzdrowieli i niechybnie padają ofiarą śmierci. Nie ma się czemu dziwić, bo kiedy się ta plaga pierwszy raz pomiędzy nimi objawiła, lekarze sardyńscy przyjęli system heroiczny używany przez ich kolegów tureckich, leczenia za pomocą kwasu saletrowego w tak przesadnéj mierze, że każdy choleryczny mocny czy słaby, prawie tylko serwaserem był męczony, a w następstwie dla zobojętnienia merkurjalne zażywał środki. Jak ten środek wyniszcza siły żywotne zapewne każdy choć nie medyk łatwo pojmie, i tak leczeni ludzie kiedy ich drugi raz ta choroba napadnie, do któréj więcéj niż każdy inny mają usposobienia, zwyczajnie już z łoża nie powstaną ale na nocną wychodzą drogę śmierci.

W rozkazie dziennym z dnia 21 t. m. jenerał Simpson z uwielbienia zmarłego lorda marszałka Raglan nazwał go swym wielkim poprzednikiem, i ten postępek został przez wojsko z miłą wdzięcznością przyjęty. Ale zaledwie Francuzi otrzymali wiadomość o tym rozkazie dziennym, aliści zaczęli z przyganąnego zmarłemu przydomku *wielkiego* naśmiewać się, wyszydzali go i starali się do sprzeciwienia się Anglikom rzucić powątpiewanie i wydobyli na jaw wszystko, co tylko dobrego lub złego wymyśleć mogli, ażeby zdolności wodza angielskiego w porównaniu ze swemi jenerałami jak najniżéj stawić. Naturalnie John Bull nie mógł znieść zpotwarzenia nazwiska takiego bohatera, a ztąd przyszło, że w zeszłym tygodniu kilkakrotnie zapalczywe zawiązały się kłótnie między angielskiemi i francuzkiemi żołnierzami, co więcéj utrzymują, że z téj saméj przyczyny miał miejsce pojedynek między angielskim i francuzkim oficerem, z których pierwszy zwycięzko wyszedł i za to przez swego dowódce pułkowego bardzo pochwalony został.

Jak nam z obozu Sardyńskiego donoszą, jenerał La Marmora obostrzył przepisy dyscyplinarne dla wojska swego, środek ten pokazał się potrzebnym z powodu coraz mocniéj dogryzającéj zawziętości ukrytéj która się w wojsku zagnieździła przy tak długiem bezczynnem leżeniu w obozie. Francuzi w dolinie Bajdar i okolicy są wprawdzie zatrudnieni wartami, patrolami, furażowaniem i ścinaniem drzewa, ale mają także wiele czasu niezajętego i zapewne także wnet popadliby z nudów w melancholję, gdyby nie trzymali się według zwyczaju dawnego hasła: »Amusement a tout prix« (bądź co bądź, byle zabawa) — i gdyby nie byli zaraz wybrali komitet *Maitres des plaisirs*, których obowiązkiem jest myśleć o zabawach towarzyskich, składających się z gry w piłkę, tańców, gier wojennych i przedstawień komiczno pantomicznych.

W przyszłym tygodniu chcą ze przykładem danym w obozie pod Sewastopolem, stanąć o stopień wyżéj i przystąpić do dawania przedstawień sztuk scenicznych do których już role są rozdane. Scena ma być urządzona z koszów faszynowych pokrytych deskami a kulisy z gałęzi. Dochód z tych przedstawień jest przeznaczony na fundusz do udzielania pensji inwalidom. W Kamiesz budują teatr z drzewa ale na wielką skalę. Teatr który się dotychczas w obozie francuzkim znajdował, został do przykopów przeniesiony. (*Wanderer.*)

AUSTRJA.

Wiedeń 15 Sierpnia. Jego Ces. Mość w dniu 12 b. m. pomimo przykréj niepogody udał się na miejsce nieszczęśliwéj katastrofy na kolei żelaznéj na przedmieściu Neustadt i zarządził najściślejsze śledztwo. Komisja sądowa spisała wczoraj na miejscu protokół całego wypadku. Siedm wagonów zupełnie zostało rozbitemi, części drzewne wyglądają jak drobno połupane drzewo. Maszyna częścią została spłaszczoną, częścią w ziemię wgnieciona. Czterech żołnierzy i dwóch oficjalistów kolei utraciło życie, z pomiędzy 32 żołnierzy którzy ponieśli rany trzech jeszcze wczoraj umarło, a siedmiu musiało poddać się amputacji. Rzeczywista liczba ogólna ciężko ranionych ma wynosić 40, a lżéj ranionych 60.

— Czytamy w *Medicin. Wochenschrifft*: Żadna z poprzednio grasujących u nas epidemji nie zabijała tak prędko jak teraźniejsza, nie rzadko zdarza się że ludzie po 2 lub 3 godzinach słabości umierają. Wewnętrzne miasto dotychczas szczęśliwem jakiémś zrządzeniem zupełnie wolne jest od cholery.

— Dyrekcja Tryestyńskiego Lloyda zamierza zaprowadzić bezpośrednią komunikację między Tryestem i New-Yorkiem, spodziewając się niewątpliwego powodzenia tego przedsięwzięcia i ma nadzieję otrzymać wsparcie od rządu. (*Neue Pr. Zeitung*).

— *Wanderer* zawiera następujący uwagi w przedmiocie postanowienia Sejmu niemieckiego z dnia 26 lipca:

Sławna ta decyzja nie pozostanie bez wpływu na sposób postępowania mocarstw zachodnich. W Paryżu i Londynie niepodobna będzie zachować najmniejsze złudzenie w przedmiocie sposobu w jaki państwa środkowéj Europy oceniają kwestję wschodnią. Francja i Anglja są odtąd pozostawione jedynie własnym siłom; na nich jedynie ciężyć będzie cały ciężar wojny którą wznieciły. Z drugiéj strony nie należy zapominać, że wpływ staro-tureckiego stronnictwa nie przestał ani na chwilę istnieć. Położenie teraźniejszego wielkiego wezyra, który miał urzeczywistnić myśli konferencji wiedeńskiéj, jest już widocznie zachwiane. Już zaczynają w Konstantynopolu odróżniać stosunki Turcji z Rossją od interesu jaki mocarstwa zachodnie mogą mieć w wojnie przeciw temu mocarstwu, szczególnie o ile on się objawia w kampanji Krymskiéj.

Nawet salony polityczne Konstantynopola najbardziéj przychylne rządowi, zaczynają już postępować za dążnością bardzo różną od téj jaka się dotąd objawiała, co może bardzo zmienić program mocarstw morskich.

— Od kilku dni prasa urzędowa austrjacka usiłuje wykazać potrzebę nowego przymierza zaczepnego i odpornego środkowéj Europy dla zabezpieczenia pokoju świata od smutnego ataku jakiby mu mógł grozić bądź z Zachodu, bądź z Wschodu. Taka przynajmniéj jest treść dość obszernego artykułu w *Oestr. Ztg.* który się kończy temi słowy: »Będąc pomieszczonemi między niepewnościami Wschodu i czczemi oświadczeniami Zachodu, nie mamy innéj rękojmi stanowczéj obrony naszych interesów i przywrócenia pokoju, prócz potężnéj jedności ciała politycznego centralnéj Europy, z programem jasno określonym i głośno objawionym.« Jest to opóźnionem nieco wznowieniem polityki pruskiéj. Austrja już znacznie postąpiła od czasu posiedzenia z dnia 19 lipca. (*Journal de St. Petersbourg*).

FRANCJA.

Paryż 15 Sierpnia. Spodziewano się dziś znaleść w *Monitorze* jakie ważne nominacje w wyższych sferach, ale zamiast imion nowych marszałków, których szukano w dzienniku urzędowym, ogłoszono w nim tylko dawno wiadome postanowienie w przedmiocie założenia nowéj Sorbony.

— Po *Te deum*, które jak zwykle odśpiewane zostało w Notre Dame, o godzinie 2éj było przyjmowanie deputacji Ciała prawodawczego u Cesarza. Naturalnie nie było tam natłoku, bo po największéj części deputowani porozjeżdżali się dawno do swoich departamentów i już w katedrze uważano nader szczupłą ich liczbę, biorąc stosunkowo do składu innych ciał politycznych. Pan de Morny, który świeżo powrócił z wód Emskich, miał przemowę, na którą Cesarz odpowiedział kilku uprzejmemi słowami.

Książe Hieronim nie znajdował się na przyjmowaniu w Tuilleries i podobno nie będzie nawet obecny na uroczystościach mających być wyprawionemi dla królowéj Wiktorji. Książe bawi w Havre.

Jutro zapewne zamieszczony będzie w *Monitorze* dekret cesarski, organizujący radę municypalną paryską.

— Zapewniają, mówi jeden z korrespondentów paryskich w *Ind. Belge*, że przyjazd królowéj Wiktorji został o jeden dzień opóźniony dla tego, że Jéj Kr. Mość nie stanęła na ziemi francuskiéj *w piątek*, jako dzień feralny. Dowodziłoby to, że nie same gminne klasy ulegają jeszcze dotąd przesądom.

W Boulogne, chociaż królowa Wiktorja ma tylko niezatrzymując się przejechać przestrzeń oddzielającą debarkader statków parowych od embarkaderu kolei żelaznéj, czynią wielkie przygotowania na przyjęcie i uczczenie Jéj Kr. Mości w czasie jéj chwilowego pobytu. Zapewniają, że Cesarz wyjedzie w d. 17 z Paryża do Boulogne, aby tam przyjąć swoich dostojnych gości. (*Indepen. Belge*).

— Czytamy w *Patrie*: Jéj Kr. Mość zwiedzi w d. 20 b. m. wystawę sztuk pięknych i przyjmować będzie Ciało dyplomatyczne. Tego wieczora będzie przedstawienie teatru *Français* w pałacu St. Cloud. Cesarstwo Ichmość i królowa Wiktorja z małżonkiem zwiedzą nazajutrz Wersal i Trianon, a wieczorem będą w teatrze wielkiéj opery.

Królowa odwiedzi także raz teatr opery komicznéj, gdzie daną będzie *Haydée*. Wielki bal w pałacu ministerskim, do którego czynią tu niezwykłe przygotowania, odbędzie się w dniu 23. W dniu 25 dwór i dostojni goście odbędą wielką promenadę w lesie St. Germain. Wielki przegląd odbędzie się w dniu 24, po nim będzie podwieczorek w szkole wojskowéj, a następnie wizyta w pałacu Inwalidów.

Mówią także, że królowa Wiktorja objawiła chęć zwiedzenia kilkakrotnie wystawy przemysłu.

Paryż 16 Sierpnia. Moniteur który wyszedł dziś zrana, pomimo wczorajszéj uroczystości, ogranicza się na opisie przyjmowań, jakie miały miejsce w Tuilleries, stosownie do programu poprzednio ułożonego, ale nie zawiera żadnéj nowiny.

Uroczystości w ogóle odbyły się bez żadnego przypadku. Illuminacja była świetna.

— Piszą z Marsylji 14 b. m. Paropływ *Indus* przybył tu dziś nareszcie, mając na pokładzie jenerała Canrobert. Opuścił on Konstantynopol w dniu 6 b. m. Przesilenie ministerjalne, które zapowiadały listy otrzymane ze stolicy Turcji, jest niewątpliwe. Prezes rady wojskowéj seraskieratu (ministerstwa wojny) został usunięty. (*Independance Belge*).

GRECJA.

— Ostatnim paropływem z Lewantu otrzymano w Tryeście listy z Aten 10 b. m. donoszące, że z powodu niedawnéj sprawy pana Kalergi, panuje w Atenach wzburzenie i że patrole krążą po mieście.

— Przed kilku dniami zdarzył się tu wypadek niesłychany w kronikach Aten. Tutejszy dyrektor policji został o kwadrans drogi od miasta napadnięty przez rabusiów i przez kilka godzin przytrzymany, ale po zabraniu mu wszystkiego co miało jakąkolwiek wartość, pozwolono mu wrócić do stolicy. Nie pierwszy to już przykład napaści rozbójników w okolicach Aten i są ludzie którzy utrzymują, że ci mniemani rozbójnicy są nasadzonemi przez pana Kalergi, aby okazać, że niebezpieczny stan stolicy wymaga stałego zajęcia militarnego przez wojska angielskie i francuskie. (*Neue Preussische Zeitung*).

HISZPANJA.

Madryt 13 Sierpnia. Gazeta ogłasza w całéj rozciągłości przemowę Papieża na ostatniem posiedzeniu konsystorza.

— Pan Bruil wyjeżdża dziś do Saragossy. Przez czas jego nieobecności minister marynarki pełnić będzie tymczasowo obowiązki ministra skarbu. (*Independance Belge*).

PRUSSY.

— W artykule rozumowanym pod tytułem *Helgoland i ujścia Elby*, *Neue Preussische Zeitung* następującemi uwagami charakteryzuje postąpienie Anglików w północnych Niemczech.

»Polityka angielska, mówi ta gazeta, była zawsze polityką handlarską, nie zna ona nic prócz swoich Interesów, a zatem nigdy nie zawierała przymierza bezinteresownego.

Od czasu jak Związek celny niemiecki posunął się przez traktat wrześniowy aż do Elby i Wezery, Anglja obawia się aby on nie rozwinął się na brzegach morza północnego; to łatwo zrozumieć. Konkurencja była możliwą dopóki *Zollverein* nie dosięgał do tego morza i dopóki *Steuerverein*, to jest Hanower, mógł jeszcze stanowić obszerny skład towarów angielskich. Ale od daty tego pamiętnego traktatu, stan rzeczy zupełnie się zmienił. Dziś Związek celny niemiecki stał się potęgą handlową, bo nie zależy już w swoich stosunkach z targami świata, od dobréj chęci mocarstw znajdujących się między nim i morzem. Niemcy zaczęły przynajmniéj w niektórych okolicach walkę przemysłową z Anglją, ścigając swego zarozumiałego antagonistę nawet na zagranicznych targach. Handel importacyjny i tranzytowy angielski z Niemcami, uczuje naturalnie tę zmianę, i Anglja musi być przygotowaną na to, że jéj płody rękodzielnicze kolejno wy-

kluczane będą z targów niemieckich jak to miało miejsce za Napoleona Igo w imieniu systemu kontynentalnego. W owej już epoce położenie wyspy Helgoland uznane zostało za nader pomyślne na skład kontrabandy, stamtąd towary angielskie wprowadzane były do Husum i Tanningen, skąd z łatwością przemykały się do środkowych Niemiec.

Zdaje się, że Helgoland przeznaczone jest odegrać po raz drugi tę samą rolę i że ma prócz tego stanowić *pendant* do portu pruskiego Jahde. Port militarny angielski pierwszego rzędu panujący nad całym brzegiem od Dolland aż do Skagen, nie byłby bezwątpienia uśmiechającą się wróżbą dla Niemiec. Helgoland zostanie ufortyfikowane i legja cudzoziemska pozostanie tam garnizonem, tak, że być może, iż kupcy niemieccy będą kiedyś musieli zwrócić broń swoją przeciw własnej ojczyznie, to jest Niemcom. Nie wątpimy że Anglja potrafi z tej wyspy uczynić teraz użytek najstosowniejszy do jej interesów. Przezto ufortyfikowane stanowisko przy ujściu Elby, to mocarstwo będzie później mogło zajrzeć aż do serca Niemiec handlowych i zamknąć im wedle swego upodobania wszystkie ujścia do Oceanu.

(Journal de St. Petersbourg).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— Według wiadomości z Konstantynopola 22go lipca, które tu doszły drogą przez Warnę, dawne stronnictwo tureckie odniosło wielkie zwycięstwo. Mehemed Ruždi pasza, seraskier i zaufany przyjaciel Omera paszy, stoi obecnie na czele tego stronnictwa. Dawny Szeik-ul-Islam, którego w zeszłym roku poświęcono niechęci mocarstw zachodnich, został przywrócony do swego urzędu i zaszczytów. Omer pasza wyjednał postanowienie nie poświęcenia armji tureckiéj pod Sebastopolem. Zostanie tam tylko kilka tysięcy żołnierzy, a reszta powróci nad Dunaj. Omer pasza nie uda się do Azji, tylko obejmie naczelne dowództwo armji naddunajskiéj.

— Depesza telegraficzna z Konstantynopola 26 lipca, nadesłana do Wiednia przez Semlin, donosi, że p. Thouvenel, nowy ambasador francuski przy dworze Sultana, miał w dniu 25 pierwsze posłuchanie,

— Czytamy w korrespondencji paryskiéj w *Independance Belge:*

Oprócz smutnych wieści o zamordowaniu jenerała Beatson przez baszy-buzuków, nie mamy żadnéj interesującéj wiadomości z Wschodu, wyjąwszy uzupełnienia zarządzenia względem oddalenia korrespondentów gazeciarskich z Krymu; wszystkie listy z obozu przychodzą tu teraz z stemplem, którego napis świadczy, przez jakie ręce przechodzą wszelkie doniesienia stamtąd, dla zapobieżenia wiadomościom, które mogłyby niepodobać się rządowi: „Wielki prewot armji, otworzono przez władzę sprawiedliwości.“ Sprawiedliwości wojskowéj, ma się rozumiéć i to bardzo sumarycznéj.

Nic nowego w przedmiocie operacji wojennych; niech nam jednak wolno będzie, chociaż to jest tylko osobiste przypuszczenie, nie przyłączyć się do tych, co wierzą w ewentualne opuszczenie Krymu przez armje sprzymierzone (z pozostawieniem zajęcia Kamiesz). Wyjąwszy ma się rozumiéć prawdopodobieństwa pokoju, któryby wyniknął z tego wycofania się, nie sądzimy żeby ono mogło wkrótce nastąpić:

— Korrespondent paryski *Timesa* podaje temu dziennikowi wiadomości z Kamiesz, datowane 14go lipca. Czytamy tam następujący ustęp:

Należy oddać Rossjanom sprawiedliwość. Nie można zaprzeczyć, że ich roboty obronne są równie wybornie wykonywane, jak doskonale bronione W miarę jak zyskujemy więcéj miejsca, trudności wszelkiego rodzaju mnożą się dla nas. Jeśli się zdarzy że z największem wysileniem odbierzemy im jaką baterję, możemy być pewni, że ujrzymy wnet wznoszącą się drugą bardzo blisko tamtéj. I tak dowiadujemy się w téj chwili, że dla zapewnienia jeszcze lepiéj utrzymania się przy twierdzy Małakowa, nieprzyjaciel wpadł na myśl wzniesienia w tyle tego fortu nowéj linji robót obronnych. Można więc na pewno liczyć, że walka w tym punkcie, jeśli do niéj przyjdzie, będzie niezmiernie zacięta.

— Piszą z Paryża do *Neue Preuss. Zeitung*:

Korrespondencje prywatne z Krymu donoszą o nowych niezgodach, zaszłych między jenerałami angielskiemi i francuskiemi. *(Jour. de St. Pet.)*

LIST TADEUSZA PADALICY.

II. LATOPIS GRABIANKI.

(Dokończenie.)

Rozdział pod tytułem: »O przybyciu wojewodów do miast małoruskich« (str. 190) zawiera także ciekawy obrazuicsku zadnieprskiéj Ukrainy i nastąpionego stąd buntu.

W końcu latopisca Grabianki załączono kilka urywków z kroniki Leona Bobolińskiego jeromonacha czernihowskiego monasteru św. Trójcy i zakonnika kijowskiego z wydubickiego monasteru, pisanéj w r. 1699. Jest to kompilacja wszelakich wiadomości odnoszących się do historji cywilnéj i kościelnéj, obejmująca wypadki od stworzenia świata do 17go wieku, poczerpnięte z Biblji, jak również rzymskich, greckich i polskich historyków, a także z polskich i litewskich kronik, Nestora i t. p. Komissja nie znalazłszy w niéj żadnych ciekawych faktów, postanowiła nie wydawać całéj kroniki, lecz poprzestać na wyjątkach, mających pewny interes w stosunku do historji południowéj Rusi. Umieściła więc: »Powieści o Iwonie i Podkowie hospodarach wołoskich,« »Opowiadanie o pierwszem i drugiem najściach na Czehryn Bisurmanów, sławnem zwycięstwie nad Turkami i Tatarami, przyjściu tamże wojsk prawosławnych, a także wojsk Carskich i Zaporożskich do Kijowa,« »List kijowskiego metropolity Kopińskiego do księcia Jeremjasza Korybuta Wiszniowieckiego, pisany wtedy gdy ten z Rusina Lachem został, to jest 1634 roku,« i »Rejestr książąt czernichowskich, pochowanych w Czernihowie, z oznaczeniem kiedy zmarł który i gdzie pochowany został.« Pierwsze dwie opowieści są wyjęte z Bielskiego i wiadome już nam w wydaniu Bohomolca. Następne za temi opowiadanie »o pierwszem przyjściu Bisurmanów pod Czehryn« poczerpnął Boboliński z »Kroniki o państwach na Rusi.« Z tejże kroniki wziął i następne o drugiem najściu i o zwycięstwie odniesionem nad Turkami i Tatarami i t. d. Nic tu jednakże nie znaleźliśmy coby nie było wiadomem z kronik innych, a nadewszystko z Wieliczki, wyjąwszy wiadomości o pierwszem zbudowaniu mostu na Dnieprze w Kijowie 1497 roku i o usypaniu obronnych wałów do koła miasta, jakotež o murze którym opasał Pieczarską Ławrę hetman Samojłowicz. Rejestr książąt Czernichowskich spisany został przez protopopa Jana Lewickiego w 1792 r. Ciekawy ten dokument odznacza się wypracowaniem starannem z dawnych kronik ruskich. Widzimy z niego iż w Czernichowskich cerkwiach złożone były zwłoki ośmnastu książąt ruskich, zacząwszy od Mścisława syna Włodzimierza S. zmarłego w 1036 r. a skończywszy na Wsewołodzie synie Świętosława zmarłym 1214 roku. W końcu książki dołączony został spis wyrazów mniéj zrozumiałych dzisiaj, znajdujących się w latopiscu Grabianki i wykład alfabetyczny nazwisk osób, krain i miejsc o których w kronice są wzmianki.

Tadeusz Padalica.

NOWINY LITERACKIE, HISTORYCZNE I NAUKOWE Z KIJOWA.

Przypisek. O kronikach Wieliczki i Grabianki donosił nam poprzednio (a raczéj o Grabiance, bo Wieliczko nieco dawniéj wyszedł) w jednéj ze swoich Gawęd o tem i o owem szanowny autor niniejszego listu. Drukując gawędę szan. Padalicy, wyraziliśmy żal nasz że wydań komisji kijowskiéj nie mamy w Warszawie i życzenie ujrzenia ich kiedy (patrz Nr. 70 Dzie. z r. b.). Jeden z uczonych zabużańskich, którego zdanie w historji narodowéj wielce poważamy, bo nietylko że oryginalne jest, ale co ważniejsza, z długiego widać studjowania wypadków i zastanawiania się nad niemi zawsze czerpane (a którego nawiasem prosilibyśmy o nadesłanie coprędzéj następnych listów o Radziejowskim, bo 1szy list narzucił tylko szkic ciekawy historycznéj postaci), nadesłał nam wprzódy Grabiankę, a późniéj drugi tom Wieliczki, nad którym właśnie siedzimy, czytając go pilnie. Przesyłając Grabiankę, pan *** dał krótkie zdanie o tych dwóch kronikarzach, których rozbierał w obecnym liście Padalica. Zdanie to chociaż krótkie, wypisujem tutaj z prywatnego listu, z uwagi, że pochodzi od człowieka, który ma prawo i bez motywów odzywać się o wartości książki historycznéj, a potem w wyjątku z listu są inne literackie nowiny, dotyczące się wydań komisji kijowskiéj, które, spodziewamy się tego, czytelników listu Padalicy zająć potrafią: »Posyłam ci, szan. redaktorze, pisze nasz znajomy, latopisiec Grabianki, który miéć chciałeś. P. Samczewski w przedmowie powiada (kar. XXXI), że ta kronika znaną była Rigielmanowi, ale nie dopatrzył, że posługiwała takoż Englowi, o czem się przekonałem pisząc Noty Mazepińskie (c). Podług mnie, dzieło to bardzo podrzędnéj wartości i nie zasługiwało na wydanie. Drugi tom Wieliczki nierównie ma większe znaczenie, gdyż pierwszy jest tylko kompilacją Puffendorfa i Twardowskiego. Szkoda, że wydana tak niedawno przez Bodziańskiego Kronika Koniskiego (Moskwa 1846) jest już dzisiaj bibljograficzną rzadkością, gdyż nad nią dzieje Małéj Rusi nie mają bogatszego materjału — Michał Sudienko, prezes kijowskiéj komisji wydał materjały do ojczystéj historji. Tom pierwszy podzielony jest na trzy oddziały, które dotyczą wszystkie czasów Daniela Apostoła: 1) dyarjusz drogi hetmańskiéj do Moskwy, 2) jego uniwersały, 3) inwentarz dóbr po śmierci spisany. Jest to książka dość ciekawa. Obecnie komisja drukuje 4ty tom Pamiętników, ale jeszcze nieukończony i w handlu go nie ma Tom 3ci Wieliczki podobno nie wyjdzie — a szkoda.«

Widzim że wydania komisji kijowskiéj coraz więcéj zyskują na interesie i że wkrótce całą bibljotekę historyczną stanowić będą. Ale to wszystko jedna strona medalu. W Kijowie inna czy tasama komisja wzięła za swoje zadanie opis całego okręgu naukowego pod wszelkim historycznym i naukowym względem. O pracach na téj drodze już dokonanych, mieliśmy także obszarne sprawozdanie w naszéj Bibl. Warsz. z miesiąca lipca r. 1854. Teraz odebraliśmy list prywatny od szanownego autora listu o Wieliczce i Grabiance, w którym wyczytujem treść kilkunastu rospraw już wydanych tego opisu okręgu nauk. kijowskiego. Drukujem więc i list o którym tutaj mowa, Padalicy. Wiadomość to bibljograficzna, więc tylko o treści zebranych bogactw zawiadamia, ale w każdym razie może być dopełnieniem sprawozdania zamieszczonego w Bibl. Warsz. bo o ważnych faktach donosi naszym uczonym, którzy zwłaszcza pracują na obszernéj niwie nauk przyrodzonych. Głównie co nas spowodowało do ogłoszenia téj korrespondencji Padalicy po artykule Bibljoteki, to ceny położone przy wydaniach komisji kijowskiéj: być może zechce kto w Warszawie wydania te sobie sprowadzić:

»*Latopisiec Samuela Wieliczki.* tom 1 1848 roku kosztuje 2 rs. 50 kop., tom 2 1851 roku 2 rs. 50 kop. *Latopisiec Grzegorza Grabianki*, 1853 roku 1 rs. 50 kop. Sprzedają się one jak i Pamiętniki w Kijowie u komisanta Dołżykowa. Za przesyłkę exemplarzy wypisywanych wprost od komisji nic się nie dodaje. U Dołżykowa są także do nabycia dwa tomy p. t. *Prace*, komisji ustanowionej dla opisu gubernji Kijowskiego naukowego okręgu. (Trudy komisji dla opisania gubernji Kijewskaho uczebnaho okruha). — Pierwszy tom zawiera: 1) plan statystycznego opisania gubernji Kijowskiego naukowego okręgu przez Żurawskiego (oddzielnie kosztuje 60 kop.) 2) O rodzinnych pasmach europejskiéj Rosji Trautfettera (z mappą) 90 kop. 3) O juraicznych i kredowych pokładach w Kijowskiéj gubernii Teofiłaktowa, 30. kop. 4) O krystalicznych gatunkach w Kijowskiéj, Podolskiéj i Wołyńskiej gubernji przez tegoż, 40 kop. 5) Zwierzęta ssące w gubernji Kijowskiéj naukowym okręgu, Kesslera, 1 rs. 6) Ptaki klasy wróblęcéj w gubernjach Kijowsk. naukowego okręgu przez tegoż, 1 rs. 7) Ptaki drapieżne i klasy kurzéj, tegoż 60 kop. Razem za wszystkie artykuły 4 rs. 80 kop. — Tom drugi zawiera: 8) Przegląd naturalnych familij wchodzących do składu flory gubernij Kijowskiéj Trautfettera, 50 kop. 9) Ptaki błotne i pływające, Kesslera 75 kop, 10) Zwierzęta ziemiowodne tegoż 1 rs. 11) O lekarskich roślinach w stanie dzikim znajdujących się w Połtawskiej gubernji, przez Augustynowicza 75 kop. 12) O rozdzielaniu się familji w Małéj Rusi, przez Tarnowskiego, 50 kop. 13) Opisanie starodawnych rosyjskich monet, znajdujących się w gabinecie uniwersytetu św. Włodzimierza, z liczby znalezionych około Nieżyna w maju miesiącu 1852 roku przez Wołoszyńskiego, (z rysunkiem), 1 rs. 50 kop. 14) Sprawozdanie z czynności komisji za 1851, 1852 i pierwszą trzecią część 1853 r. Razem za wszystkie artykuły 4 rs.« *(J. B.)*

(c) Mowa tu jest o artykule, drukowanym w Bibl. Warsz. za luty r. b., artykule, na którego dalszy ciąg oddawna czekamy z niecierpliwością. *(J. B)*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Pols. Bardziński Fran. ob. z Głaznowa. — *H. Sas.* Bystrzanowski Jan ob. z Węglewa. — *H. Drezd.* Grabowski Tomasz ob. z Bielska. — *H. Rzym.* Kuszel Józef ob. z Ciechocinka. — *H. Wileń.* Rostworowski Joachim ob. z Pruszyna.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Domański Damazy ob. do Zalesia, Grabowski Bronisław ob. do Strzałkowa, Piaskowski Artiur ob. do Zadybia, Wielecki Błażéj ob. do Szewa.

TEATR WIELKI. Dziś: *Łucja z Lammermooru.* Divertissement z opery *Wieszczka róż.*

TEATR ROZMAITO. Jutro: *Dwudziestoletni opiekun. Floryna.*

Dziś rano stopni ciepła 13. wczoraj w południe 118. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 8.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 9 [21] Sierpnia 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.